ROK IX

OREDOWNIK.

Nr. 153.

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18
obok Biblioteki Raczyńskich
LISTY
nadsełać należy franco pod adres
do redakcyi Orędownika, Poznań
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Jana Ewangelisty
Jutro: Młodzianków

Poznań, Sobota 27 Grudnia 1879.

Wschód słońca 8.13, zach. 3.49
Długość dnia 7 god. 35 min.

Poznań, 27. grudnia.

— * **W sprawie** szkół naszych odbieramy następujący artykuł, którego drugą część podajemy.

II.

Z Gnieźnieńskiego.

Trzecim i to najważniejszym czynnikiem bytu i rozwoju szkoły jest sam nauczyciel. Nie zawsze należy gminie winę przypisywać, jeśli jest oziębłą dla szkoły, jeźli z niechęcią podejmuje wląace się na nią corocznie ciężary, jakiemi są mnożące się podatki, utrzymywanie nauczyciela i budynków szkólnych. Że pensye, choć obecnie znacznie podwyższone, nie wystarczają przy dzisiejszych stósunkach a do tego jeszcze przy licznej familii na utrzymanie nauczyciela, każden przyznać musi. Alić rozważywszy sumiennie, że niejeden z gospodarzy, dzierżący częstokroć nie więcej jak 20 morgów ziemi, płaci włącznie z resztą prócz ciążącego na swych morgach wymiaru przeszło 3 marki podatku z morgi — to nauczyciel niepowinien czekać, ażby mu każdy gwóźdź wbito, ale dla miłej zgody i dobrego przykładu sam niejednemu zapobiedz. Potem wielu jest nauczycieli, którzy dużo się nauczyli, ale nie uczą tyle, ile dziecko w szkole elementarnej nauczyć się powinno; uczą oni wprawdzie, ale uczą tego, co im jest dogodne, i uczą tak, jak im jest wygodnie, przemawiając do dzieci nie inaczej, jak w niezrozumiałym im języku. Zdarzają się nawet nie rzadkie przykłady, że ci panowie na wet do własnych dzieci w towarzystwie, nigdy inaczej, jak obcym przemawiają językiem. I jakiż ztąd rezultat? Oto nie inny, jedno ten, że dzieci w szkole umieją na zapytanie gładziej w obcym języku podczas rewizyi odpowiadać, jak w innej nie w ten sposób prowadzonej szkole, ale opuszczając szkołę, nic nie umieją. Oprócz tych mamy jeszcze nauczycieli, którzy będąc wygodnymi, w szkole nic nie robią, krzywdząc tym sposobem dzieci okradaniem je z najpiękniejszego czasu i pobieraniem za darmo pensyi od ich rodziców. Mówią, że są na to inspektorowie—a przecież znam takich nauczycieli, np. kilka mil od Poznania, siedzi sobie jeden nauczyciel wygodnie w pewnem miasteczku, nic nie robiąc.

Wymienione powyżej przyczyny, których od razu usunąć nie można, dowodzą jak najdobitniej, w czem nasze szkoły chromieją i dla czego w bardzo wielu miejscach nie cieszą się ani rozwojem ani postępem dzieci. Ażeby więc temu choć w części zaradzić, powinny gminy i rząd około szkoły więcej starania i troski podjęć, jak dotychczas czyniły. Rząd bowiem ze swej strony mało co lub też nic dla szkół naszych nie czyni, a jeźli szanowne gminy chcą coś od niego wykołatać, to niech się przedewszystkiem starają przy każdej sposobności i na każdym kroku, aby nie usuwano ze szkół elementarnych języka polskiego, tylko, aby na mocy praw nam dotąd przysługujących język ojczysty był w szkole polskiej językiem wykładowym. Potem niechaj gminy baczą na wychowanie swych dzieci, same się poczuwają do powiększenia lokalu szkólnego, gdyż w końcu rząd je sam zmusi do tego, a strat przez ociąganie się, jakie ich dzieci w przepełnionych szkołach ponoszą, nikt im nie wróci. U Niemców potworzyły się Gustaw-Adolf-Vereiny mające na celu budowania kościołów. czemużby i u nas nie można utworzyć stowarzyszenia pod odpowiednią nazwą celem przyjścia słabym i biednym gminom w pomoc? (?) Dalej, bywało dawniej w domach polskich, że każdy ojciec był swemu dziecku pierwszym nauczycielem i nauczył je pierwszych początków religii św. jako i początkującego czytania, a dbał o to bardzo, aby dzieci jak najregularniej chodziły do szkoły, bo pamiętał o tem, że tylko przez regularne posyłanie do szkoły dzieci czegoś nauczyć się mogą, chociby i w przepełnionej szkole.

Dobro naszych dzieci od nas samych zależy. Nie spuszczajmy się na nikogo, tylko pracujmy sami około powierzonej nam młodzi,— abyśmy kiedyś zamiast błogosławieństwa, złorzeczeń na siebie nie ściągnęli!

— Głód na Górnym Szląsku. Liberalna „Rate Leob. Ztg." opowiada następujące zdarzenia: Pewna biedna wdowa po chałupniku, matka 5 drobnych dzieci, z ostatków zmielonego na ręcznym młynku żyta, upiekła na piecu placek, by z niego ugotować polewkę. Nie mając w domu ni soli, ni okrasy, zdjęła z nóg drewniaki i obuwszy w nie najstarszą córkę, posłała ją do sąsiada po zarobione wczoraj 25 fen., chcąc za nie kupić soli trochę i sadła. Wtem, gdy dziewczę te kilka fenygów przyniosło, przyszedł egzekutor i żąda zapłacenia zaległego podatku. Biedna kobieta oddaje bez szemrania te ostatnie 25 fen., żywiąc dzieci i siebie polewką bez okrasy a nawet bez soli. Lud bowiem Górnoszląski jest tak dobrodusznym i bojaźliwym, iż nie wchodząc w to wcale, że egzekutor przychodzący w dom po zaległy podatek, powinien najpierw zdać sprawozdanie, że nie znalazł nic do sfantowania, oddaje chętnie ostatni fenyg na podatek, byleby mieć spokój. Ale minister obiecał w sejmie, że w obecnej klęsce głodowej podatki będą pobierane z wszelką względnością dla nieszczęśliwych i władze miejscowe powinne się do tej obietnicy stósować.

— Dr. Heer, fizyk powiatowy z Raciborza donosi, iż tyfus wybuchł jednocześnie w mieście tem, i wsiach Solarnia, Olszowa, Bluszczowy, Plania, Markwartowice, Kamień, Breznice, Raszyce, Bobrowniki, Wojanowice i Nędza. Od 3 tygodni, — pisze doktor — nie zsiadam prawie z wózka, a nędza jaką wszędzie napotykam, opisać się wcale nie da. W dwóch wsiach w dolinie rzeki Opy, przez sześciorazowe wylewy zupełnie zniszczonych, 700 osób nie ma co w usta włożyć — w innych miejscowościach ludzie najzamożniejsi żywią się jedynie polewką lub kluskami z tatarczanej mąki z plewami, a które warzą tylko dwa razy w dzień bez żadnej omasty. Biedniejsi żywią się resztkami buraków, których do fabryk cukro zakupić nie chciano, najbiedniejsi wcale nic nie mają. W szkołach żal bierze patrzeć na zbiedzone, wpół nagie dzieci, które w znacznej części po skończonej nauce szkoły opuścić nie chcą, bo w nieopalonej chacie i tak nie mają co jeść, a w szkole przynajmniej ciepło. Doktór obawia się, że po Nowym Roku choroby jeszcze się bardziej rozwijać i szerzyć będą, a pisze, że tyfus obecnie panujący zupełnie podobnym jest temu, jaki w latach głodowych 1848 i 49 tyle tysięcy ludzi zabił.

Wszystkie opisy przyczyn tej strasznej klęski głodowej zgadzają się na to, że prócz wylewów rzek i nieurodzaju, najwięcej się do niej przyczyniają nad miarę wielkie podatki i wyzyskiwanie ludu roboczego przez większych właścicieli. Rzadko już w którym kraju tak wielkie obszary ziemi, znajdują się w jednej i tej samej ręce jak na Górnym Szląsku. Tacy panowie, jak książęta na Pszczynie i Raciborzu, posiadają po 150 i 300 tysięcy morgów ziemi, a inni po 75, 40, 30 i więcej tysięcy mórg. Panowie ci, nie tylko nie umniejszają swych własności, ale coraz więcej ziemi od chłopów wykupują, a podatki gminne rozdzielają się przez to na coraz mniejszą liczbę małych właścicieli. Panowie zaś dzierżąc w swych rękach tak olbrzymie obszary ziemi, nakładają na robotę jaką chcą cenę, a robotnik nie mogąc jej znaleść gdzieindziej, musi przyjąć co mu dają. Przytem zdarzają się jeszcze nie rzadko nadużycia. I tak piszą o pewnym panu, że wypłacał ludziom płacę nie w pieniądzach, ale w prostem zbożu — jęczmieniu — które nie miało ani pół tej wartości, ile biednemu robotnikowi się należało.

W takich warunkach ani pomoc rządowa, ani ofiarność publiczna złego nie usunie, gdyż tylko sprawiedliwszy rozkład ciężarów i podatków, mógłby kraj ten nieszczęśliwy wywieść z głębokiego upadku.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Prokuratorya w Lesznie wydała listy gończe przeciw ks. Janowi Fröhlichowi ze Wschowy, skazanemu w Lesznie 31. stycznia r. 1874, na 100 talarów lub 2 miesiące więzienia.

Środa, 21. grudnia. Dzisiaj odbyło się nadzwyczajne Walne Zebranie naszej Spółki Pożyczkowej a to z powodu tego, że zarząd zawiesił w czynnościach komisyą rewizyjną, która za często gorliwością spowodowana przychodziła do kasy celem odbycia rewizyj — a podobno za każdą taką wizytę kasa płaci. Komisya ta była tego mniemania, że jej wolno każdego czasu kasę rewidować, jak to przysługuje prawo podług statutów naszych w § 28 Radzie Nadzorczej. Nad tym paragrafem referował pan dr. Węclewski, i wyjaśnił komisyi rewizyjnej, że ona nie stanowi osobnego ciała (organu) w Towarzystwie, ale ona zastępuje Walne Zebranie, z którego łona jest wybraną do rewizyj rachunków z całorocznego zarządu kasy, i na Walnem Zebraniu zdała sprawozdanie z czynności swoich za ubiegły rok, i na mocy tego udzieliło Walne Zebranie pokwitowania Zarządowi. Sprawozdania takiego komisya z rewizyi za rok 1878 nie zdała, tylko odczytał członek komisyi rew. p. Janicki sprawozdanie komisyi superrewizyjnej, z którego się wykazało, że nasza Spółka świetnie pod obecnym Zarządem stoi. Straty, jakie miała nasza kasa w dwóch przypadkach są nie wielkie i te też Walne Zebranie umożyło bez najmniejszego szemrania i dało Zarządowi pokwitowanie za rok 1878. Przyszłe zwyczajne Walne Zebranie i sprawozdanie kasy — odbędzie się w lutym rp.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Obecna sesya sejmowa będzie jedną z najpracowitszych. Nie uchwalono bowiem dotychczas ani części wydatków rządowych, a czekają jeszcze posłów liczne przedłożenia rządu, jak np. o podatkach gminnych, które koniecznie przejrzane i uchwalone być muszą.

— Z powodu tak licznych, a zapewne mylnych pogłosek, o przebiegu układów państwa z Ko-

stołem, dopomina się słusznie „Germania“, aby rząd we własnym interesie coś pewnego o nich ogłosił.

— Z Berlina piszą, że cesarz wychodząc w zeszłą niedzielę z teatru, potoczył się ze schodów i upadł na osłabione już dawniejszym upadkiem kolano, nie robiąc sobie jednak wielkiej szkody. Książę Bismark zaś tak jest cierpiącem, iż na święta do Berlina zjechać nie mógł.

— W Magdeburgu obrany został nareszcie w drugiem głosowaniu posłem do parlamentu liberał Weber, 8,453 głosami, przeciw 7,308, które padły na socyalistę Viereckа. Wielka liczba głosów, które pomimo wszelkich ustaw socyalistycznych pozyskał Viereck, przeraża tak rząd, jak i wszelkie uczciwe, bojące się gwałtownych przewrotów stronnictwa.

We Francyi nie zdołało się jeszcze utworzyć ministerstwo. Freycinet musiał od tego odstąpić, bo prezydent Grevy nie godził się na ludzi, których mu przedstawiał, i na warunki, jakie mu stawiał. Waddington proszony przez prezydenta, by zechciał utworzyć nowe ministerstwo, dotychczas tego zadania nie przyjął, zdaje się więc, że minister skarbu Say, będzie odważniejszy czy szczęśliwszy i zaprowadzi porządek w rządzie.

Moskwa. Rząd nakazał moskiewskim i zagranicznym pismom swym twierdzić, że między Moskwą, Niemcami a Austryą panuje zupełna przyjaźń i porozumienie, na którem opierając się Moskwa, odgraża Anglii, iż nigdy na to nie pozwoli, by ona narzucała się z radami swemi Turcyi i do spraw i zarządu Azyi Mniejszej się wtrącała, co właśnie Anglia z wielkim naciskiem usiłuje na Turcyi wymódz. Pogróżki te uważają za najlepszy dowód, że między Moskwą a Anglią stósunki są bardzo naprężone. W Paryżu twierdzą, że wcale nie lepiej jest między Niemcami a Moskwą i że ani odwiedziny carewicza, ani bytność Gorczakowa i Szuwałowa w Berlinie, nie zdołały złagodzić głębokiej niechęci księcia Bismarka do Moskwy.

Anglia. Rząd angielski ogłasza tylko z wielką niechęcią, i to skąpe z Afganistanu wiadomości. Obecnie nadeszły od jenerała Gougha, śpieszącego z Jagdalak na pomoc oblężonemu w Sherpur Robertsowi dwie depesze, zupełnie z sobą sprzeczne. W jednej donosi bowiem, że w marszu ku Kabulowi nie napotkał żadnego nieprzyjaciela, a przyłączył się do niego oddział angielski z 700 ludzi złożony, w drugiej twierdzi, że stoczył zwycięzką potyczkę ze szczepem Gilzai, którym dowodził Asmatullah han. Trudno też zrozumieć, dla czego Roberts żąda spieszných posiłków, skoro twierdził, że w Sherpur jest oszańcowany, bezpieczny i w żywność na kilka miesięcy zaopatrzony.

W Anglii żądają, ażeby rząd nie dał zmarnieć armii swej w Afganistanie i posłał jej posiłki.

— Z Przylądka Dobrej Nadziei nadeszła wiadomość, że Anglicy zdobyli 28. listopada fort Seconweniego, jednego z naczelników Zulusów, i zadali im znaczne straty.

Z Rzymu telegrafuje, co prawda, niezbyt wiarogodna ajencya „Havas“, że Stolica św. przesłała Nuncyuszowi Jacobiniemu do Wiednia upoważnienie, przyjęcia propozycyi rządu niemieckiego, przez radzcę Hüblera uczynionych. Propozycye te dotyczą tylko spraw mniejszej wagi, ale jednakże umożliwią stósunki państwa z Kościołem, zanim ostatecznie przyjdzie do zgody w sprawach, powstałych wskutek ustaw majowych. Prawdopodobnem jest, że Nuncyusz ks. Jacobini odwiedzi znowu księcia Bismarka. Otóż jest wiadomość, której równie trudno uwierzyć jak zaprzeczyć, bo zupełny jest brak pewnych wiadomości o stanie prowadzonych układów.

Hiszpania. W Madrycie zaszły w tych dniach objawy niezadowolenia z ministerstwa, ale że nieprzychylne okrzyki dały się słyszeć przed gmachem poselstwa francuzkiego, przy sposobności publicznych podziękowań za ofiarność, jaką Francya okazała dotkniętej powodziami Hiszpanii, nie ośmielono hałasujących aresztować. Być może resztą, że to były dziecinne tylko wybryki.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 27. grudnia. Pomiędzy uczniami katolickiego seminaryum nauczycielskiego w Kcyni wybuchła egipska choroba zapalenia ócz, wskutek czego zamknięto zakład na kilka tygodni.

— * **Na biednych Górnoszlązaków** głodem dotkniętych. Z przeniesienia 217 mk. 92 fen. Zebrano w gminie Łubnicy pod Wielichową za pośrednictwem sołtysa Wojciecha Marciniaka 24 mk. 75 fen. i to złożyli: Winc. Ciorga 2 mrk. Nadobnik Bartłomiej 1 mk. Gbur Marcin 1 mk. Cieselski Jan 1 mk. 50 fen. Nowak Józef 1 mk. Marciniak Walenty 3 mk. Marciniak Bartłomiej 1 mk. Marciniak Wojciech 3 mk. Jastrząb Bartłomiej 50 fen. Włódarczak Andrzej 25 fen. Dudek Maciej 50 fen. Czekaj Franciszek 1 mk. Czekaj Antoni 1 mk. 50 fen. Korbicki Kaźmierz 2 mk. Duda Cypryan 1 mrk. 50 fen. Ruiński Maksymilian 3 mk. Smukała Dyonizy 1 mk. Zarząd Towarzystwa św. Wincentego à Paulo z Grodziska 9 mk. Stefan Goćwiński i Katarzyna Sobiech z Nacławia zebrali od towarzyszów szkólnych 9 mk. 31 fen. z życzeniem rychłego polepszenia smutnej doli. Wincenty Krause z Górczyna 1 mk. Kaźmierz Kurkowiak z Winiar 1 mrk. 50 fen. Wiśniewski z Kleszczewa 1 mk. Razem 288 mrk. 48 fen. Z tych wysłaliśmy do Królewskiej Huty 200 mrk. Pozostaje 88 mrk. 48 fen.

— * **Dziś** w sobotę wieczorem zabawa z tańcami w Towarzystwie Młodych Przemysłowców w hotelu Saskim.

— * **Zwyczajne** posiedzenie Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 29. grudnia r. b. wieczorem o godz. 8 w zwykłym lokalu Towarzystwa, restauracyi p. Bol. Knolla. Na porządku dziennym odczyt członka p. Krótkiego o żelazie. (Część I dzieje żelaza).

— * **Jak się dowiaduje** „Pos. Tagbl.“, zakazała policya wystawiać na sprzedaż bydło, tj. krowy, woły i jałowice na świńskiem targowisku przy Weneckiej ul. na Chwaliszewie, twierdząc, że to nie jest stósowny na taki targ plac. Kto nie usłucha tego zakazu, narazi się na kary.

— * **Teatr polski.** Dziś w sobotę: Galatea, operetka, Jawnuta opera i balet Wesele krakowskie. W niedzielę opera Doepplera Wanda.

— * **Posiadłość** na Wrocławskiej ulicy nr. 36 i Gołębiej nr. 4 zakupił w tych dniach kupiec p. Stanisław Dąbrowski za cenę 71,600 mrk.

— * **W pewną** sobotę wieczorem w maju b. r. napadło kilku parobków, na pracującego w stodole z parobkiem swoim gospodarza Dutkiewicza na Jerzycach, i obu mocno pobito, chcąc ich zmusić do zaprzestania roboty. Aresztowani za tę napaść i nadużycie, skazani zostali: Ratajczak, jako przewódzca na 16, Kolasiński, Nowak i Mosiężny na 9, Jóźwiak na 8, a Kucharzewski na 4 miesiące więzienia. Świadek komisarz polic. zeznał, że polscy parobcy z Jerzyc, znani są z niechęci swej do porządniejszych i zamożniejszych gospodarzy, czy to Polaków czy Niemców, z którymi często zaczepki szukają. Jóźwiak i Mosiężny byli już też skazani za bijatykę i nadużycia, jakich się w br. w pewnej sali tańca na Jerzycach dopuścili.

— * **Lód** na Warcie pomiędzy Groblą a Miasteczkiem doszedł już do 12 cali grubości.

— * **W Bydgoszczy** przy ulicy św. Jakóba mieszkały w jednym pokoju dwie nie młode już niewiasty, u których w poniedziałek na wieczór usłyszano nagle wołania, jęki i krzyk. Sąsiedzi pukali długo do drzwi wołając, by im otworzono, ale gdy żadna z kobiet tego nie uczyniła, odeszli. Do 1 w nocy słyszano ciągle jęki, a gdy nazajutrz rano kobiety się nie pokazywały, zawołano policyą, i po otwarciu drzwi ujrzano meble porozrzucane, jedną z niewiast nieżywą pod łóżkiem, a druga — wdowa Fr. — leżała w łóżku patrząc osłupiałemi oczyma przed siebie, i niezrozumiała na pytania dając odpowiedzi. Zdaje się więc, iż nagle zwaryowała i w przystępie szaleństwa towarzyszkę swoją zabiła.

— * **„Pielgrzym“** i „Westf. V. Bl.“ zgodnie donoszą, że rejencya gdańska i kwidzyńska pozwoliły księżom proboszczom nadzorować naukę religii św. w szkole, ale pod takiemi warunkami, że duchowieństwo musi pozwolenie to odrzucić, ponieważ nie może się zgodzić na to, by władzo państwowe przepisywały co i jak księża dzieci nauczać mają.

— * **W boru** położonym nad żwirówką bydgosko-szubińską powiesił się w tych dniach nauczyciel miejski z Bydgoszczy, który w skutek nadmiernej pracy, przy przygotowywaniu się do zdania egzaminu na nauczyciela szkół średnich, dostał pomięszania zmysłów.

— * **W Strzelnie** zawiązano landwerferajn, którego przewodniczącym został miejscowy komisarz obwodowy p. Wehr.

— * **„Pielgrzym“** powtarza znaną już pogłoskę, że największe trudności w zgodzie z Kościołem stawia rząd co do naszej archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej, domagając się, by dyecezya ta zupełnie zniesioną, tj. rozdzieloną pomiędzy sąsiednie biskupstwa, była. Część większa w tem rozbiorze miałaby przypaść nowoutworzyć się mającemu biskupstwu berlińskiemu. Stolica św. nie chce się ma się rozumieć wcale zgodzić, na te nowe zachcianki rozbiorowe.

Środa, 23. grudnia. Mrozy zwolniały, za co Bogu dzięki, a dały one nam się dosyć we znaki, jak na początek zimy 24—25 stopni R. U nas w mieście, to bardzo przyzwoicie. We Wrześni na jarmarku umarło podobno dwoje. Ptaki rozmaite leżały na ulicy i polach. W przyszłej mojej korespondencyi opiszę cały personał naszego sądu okręgowego. (Prosimy bardzo. Red. „Oręd.“)

Ostatnie wiadomości.

Londyn, 26. grudnia. Do „Daily News“ donoszą wczoraj z Lahore, że jenerał Gough połączył się z jenerałem Robertsem bez trudności.

Kalkuta, 25. grudnia. 3000 Ghilzasów oderzyło 23. bm. na Jagdallak, zostali jednak z stratą odparci.

— Z **Petersburga** donoszą do „Daily News“, że z Nowym Rokiem nadana będzie wszystkim większym miastom w **Królestwie Polskiem** ordynacya miejska i że przy obradach miejskich ma być język polski używany.

— Rząd zamyśla podobno o obostrzeniu prawa prasowego i stowarzyszeń, aby ukrócić swobodę dziennikarstwa, które na klasy robocze wielki wpływ wywiera.

— Rząd zaraz po Nowym Roku ma zażądać od sejmu środków na zapobieżenie głodu na Górnym Szląsku, ponieważ z Wrocławia już nadeszły sprawozdania.

— Carowa miewa się już lepiej, ale niebezpieczeństwo nie jest jeszcze usunięte.

— W całej Moskwie europejskiej zaprowadzony jest już obecnie stan oblężenia.

— Z **Petersburga** donoszą do „Boersen Cour.“, że ambasadora rosyjskiego w Wiedniu powołano nagle do Petersburga z tej przyczyny, że car, dowiedziawszy się o niebezpiecznej chorobie carowej, leżącej w Cannes, chce do niej wyjechać i na czas swej niebytności oddać rządy carewiczowi. Kiedyby car znowu rządy objął, trudno wiedzieć, może już nigdy. Kto wie, czyby carewicz z tego nie korzystał i nie zaprowadził jakich reform. Wiadomość ta zrobiła wielkie wrażenie.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 27. grudnia.

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 00,000 litrów, cena wypowiedz. 59,20 mk., na grudzień 59,20 mk., styczeń 59,80 mrk., luty 59,70 mk., marzec 60,20 mk., kwiecień 00,00 mk., kwiec.-maj 61,30 mk., czerwiec 00,00 mk.

Kapitały, z dnia 27. grudnia.

Poznańskie listy zastawne	96,00
Poznańskie listy rentowe	98,00
Austryjackie banknoty	174,00
Rosyjskie banknoty	211,00

Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.